MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III | 9 lutego 1944 roku | Nr 55

NA MARGINESIE KOMUNIKATU PANA PEŁNOMOCNIKA

W obecnym układzie stosunków politycznych, jaki zarysował się zarówno w kraju jak i na emigracji, obóz nasz znajduje się w opozycji. Dawaliśmy temu niejednokrotnie wyraz, zawsze podkreślając fakt, że istnienie opozycji utrzymanej we właściwych ramach jest ze wszechmiar pożądane w życiu politycznym każdego narodu. Opozycja jednak musi posiadać cechy pozytywne nie kontentując się wyłącznie swoim negatywnym stosunkiem do czynników rządzących. Nie na negacji bowiem, lecz na pozytywnej krytyce i pozytywnym programie buduje swoje wartości każda opozycja. Opozycję twórczą cechować także musi to, że nie wolno jej nigdy, ulegając pokusom demagogii, wykraczać poza granice regulowane interesem państwa, legalnością i subordynowaniem się zarządzeniom władz wykonawczych, które nie wykraczają poza ramy, przewidziane obowiązującym w państwie ustawodawstwem.

W momentach przełomowych historycznej wagi opozycja, w myśl interesów nadrzędnych, musi umieć zdobyć się nawet i na wielkoduszność, aby nie zaszkodzić interesom państwa.

Te cechy opozycji zachowaliśmy i zachowujemy nadal. W stosunku do czynników wykonawczych umiar nasz jest posunięty w krytyce jaknajdalej, gdyż wywodzimy się ze szkoły politycznej Piłsudskiego, który uczył naród polski umiejętności respektowania władz wykonawczych, w silnych władzach wykonawczych widząc siłę państwa. To nasze stanowisko znalazło sobie przychylny oddźwięk w szerokich masach społeczeństwa polskiego. Niestety jednak nie znajduje zrozumienia i nie wzbudza należnego szacunku w grupach politycznych, które ponoszą odpowiedzialność za obecny gabinet i jego władze wykonawcze w Kraju. Bezustanne napaści na poziomie odpowiednim dla brukowej prasy w organach PPS i Stronnictwa Ludowego budzą w nas najwyższy niesmak. Bezkrytyczna, o najbardziej demagogicznym charakterze, walka prasowa tych pism z wszystkim tym, co się w czambuł nazywa „sanacją", świadczyć może dla bezstronnego obserwatora tylko o słabości politycznej tych grup i o ciągłym utajonym strachu przed straceniem zdobytych przypadkowo pozycji. Zasługi i osiągnięte rezultaty w ciągu tych czterech i pół lat sprawowania władzy są tak nikłe, że tylko kurtyna konspiracji potrafi ukryć słabość napastników. To wszystko jednak byłoby wybaczalne, gdyby nie to, że najkardynalniejszym błędem kierowników politycznych tych ugrupowań jest ich krótkowzroczność w stosunku do zadań, jakie stoją przed całym Narodem bez względu na odcienie polityczne, na które się dzieli czy to w lewym czy w prawym kierunku. Ta krótkowzroczność i egoizm partyjny to są błędy, za które będą oni odpowiedzialni kiedyś przed historią.

Na tle dyskusji, jaka obecnie toczy się w prasie podziemnej w sprawie powstałej w styczniu Rady Jedności Narodowej, błędy te występują w całej swej jaskrawości. Nie umiemy się wprawdzie zniżyć do poziomu, jaki spotykamy w „czołowych organach" czy P.P.S. Stronnictwa Ludowego. Nie umiemy dyskutować z „WRN", który w najbardziej nonszalancki sposób zapewnia swych czytelników, że „cztery stronnictwa" wchodzące w skład tzw. Reprezentacji Politycznej Kraju reprezentują 90 procent (!) społeczeństwa polskiego. Jest to twierdzenie tak śmieszne, że wzbudzić może najwyżej wzruszenie ramion i uśmiech politowania na twarzy każdego nawet najzagorzalszego zwolennika WRN. Nie umiemy prowadzić polemiki z czołowym organem Stronnictwa Ludowego, który w piątym roku wojny poleca swoim czytelnikom paszkwil pt. „Edward Rydz". Uwagi, które nam się nasuwają w związku z poziomem tej prasy, pozostawiamy do tej chwili, w której społeczeństwo polskie, przestawszy krwawić w strasznej walce jaką prowadzi z okupantem, będzie mogło wydać swój sąd o wartości prasy podziemnej, jej charakterze, jej poziomie, jej etyce, jej użyteczności dla Państwa i Narodu.

Dziś jednak trudno jest nam przejść do porządku dziennego nad faktem, że organy Stronnictwa Ludowego i PPS w związku z tworzącą się Radą Jedności Narodowej ogłaszają urbi et orbi, że ma ona powstać w oparciu o wszystkie grupy polityczne, z wyjątkiem ONR, „sanacji" i PPR. Już w deklaracji „czterech stronnictw" z sierpnia ubiegłego roku bezmiar zacietrzewienia autorów tej deklaracji wystąpił na jaw, gdy w sformułowaniu równorzędnie potraktowano okupanta z rządami „sanacji" w Polsce. Dziś, mimo reakcji całej opinii publicznej, która nastąpiła po sławnej deklaracji z 15 sierpnia, organy PPS i Stronnictwa Ludowego równorzędnie chcą eliminować z życia Polski Podziemnej — P. P. R., „sanację" i O. N. R.

P. P. R. i sanacja — jednakowo są wrogami Narodu Polskiego. Tu wzruszenie ramion nie wystarczy. Tu trzeba, aby kierownictwa polityczne tych stronnictw oświadczyły wyraźnie, czy stało się to przez wybryk jakiegoś głupiego pismaka, czy jest to wyrazem myślenia kierownictwa politycznego i czy za to te kierownictwa przyjmują odpowiedzialność. Domagamy się tej odpowiedzi i wyciągniemy z niej odpowiednie konsekwencje.

Niezależnie od stanowiska, jakie zajęła prasa ludowców i PPS w stosunku do zagadnienia tworzącej się Rady Jedności Narodowej, stwierdzić musimy, że zagadnienie to uważamy za najważniejsze dla Polski w chwili bieżącej. Wyjaśnić tutaj jednak należy, w myśl tego co o roli naszej napisaliśmy na wstępie, że sprawa ta została przez czynniki miarodajne postawiona w sposób niewłaściwy. Chwila bieżąca wymaga, aby cały Naród, mimo trudności w jakich żyjemy, posiadał reprezentację polityczną, odzwierciadlającą życie polityczne w Kraju. Z samej natury rzeczy charakter takiego przedstawicielstwa byłby ograniczony. Niesłusznym było by przywiązywanie jakiejkolwiek wagi do ilości miejsc reprezentowanych przez tę czy inną grupę polityczną. Słusznym jednak było by przyjęcie zasady, żeby wszystkie grupy polityczne brały w tym przedstawicielstwie udział. Oczywiście trzeba przyjąć pewne kryterium, według którego uznać by można, że odrębność polityczna i waga grup powstałych w okresie toczącej się wojny uzasadnia słuszność posiadania przez daną grupę swego przedstawiciela w Radzie.

Z góry założyć należy, że przedstawicielstwo narodowe, działające w konspiracji, nie miało by cech normalnego parlamentu i dlatego ilość reprezentantów tej czy innej grupy nie gra żadnej roli. Tego rodzaju przedstawicielstwo narodowe miało by jednakże wszelkie cechy reprezentacji całego narodu i było by podstawą dla działania legalnych władz państwa — Prezydenta i Rządu. W wypadkach specjalnej wagi postanowienia tego ciała miałyby specjalne znaczenie na terenie międzynarodowym.

Tak wyobrażamy sobie to, co dyktuje nam chwila obecna z punktu widzenia nadrzędnych potrzeb i interesów Państwa.

Komunikat Pana Pełnomocnika Rządu zredagowany jest w sposób wybitnie nieszczęśliwy. Przede wszystkim należy sądzić z komunikatu, że Rada powołana została nie na podstawie dekretu Prezydenta, lecz na podstawie uchwały Rady Ministrów. Z prasy Stronnictwa Ludowego i PPS można mniemać, że tak nie jest i że w powyższej sprawie został wydany dekret Prezydenta, o którym opinia publiczna nie została poinformowana. Ta część komunikatu nie tylko dotyczy strony formalnej, ale dotyczy także i meritum zagadnienia. Dekret Prezydenta bowiem wydany na wniosek Rady Ministrów miałby wszelkie cechy legalności, uwzględniwszy specjalne warunki wojenne w jakich się znajdujemy. Dekret powołał by przedstawicielstwo narodowe, a nie ciało o charakterze doradczym. Nikt nie miałby prawa uchylić się od uczestnictwa w powołanym Przedstawicielstwie Narodowym. Uchwały takiego ciała miały by swoją wagę i swoje znaczenie.

W drugiej części komunikatu Pana Pełnomocnika jest mowa o kryteriach jakimi Pan Pełnomocnik zamierza się powodować przy powoływaniu członków Rady. Jest mowa o tym, że muszą to być przedstawiciele ugrupowań demokratycznych i lojalnych wobec obecnych władz państwowych. W wypadku tworzenia Przedstawicielstwa Narodowego w państwie demokratycznym w takich warunkach, w jakich się znajdujemy, winno być stosowane, zdaniem naszym, tylko jedno kryterium lojalności wobec Państwa i Narodu. Stwarzanie pojęcia lojalności w stosunku do tego czy innego gabinetu przesuwa zagadnienie z jednej płaszczyzny na drugą. Powstaje zagadnienie nie Przedstawicielstwa Narodowego, a zagadnienie platformy, którą w języku parlamentarnym nazywałoby się platformą większości, jako podstawy dla egzystencji tego czy innego gabinetu. Przy takim postawieniu sprawy każde ugrupowanie polityczne zaproszone do współpracy może wysuwać swoje postulaty w ramach jakie uzna za słuszne od najwęższych do najszerszych. Nie wydaje się nam słusznym, aby obecny moment i obecne warunki sprzyjały tak pomyślanej inicjatywie. Obawiamy się, że Pan Pełnomocnik na swej drodze spotka trudności i nie osiągnie zamierzonego rezultatu. Oceniając całkowicie powagę chwili i zadania jakie ciążą na naszych czynnikach wykonawczych, stwiardzamy, że nawet ta, zdaniem naszym, błędnie pomyślana inicjatywa zasługuje na poparcie. Wyrażamy jedynie obawę, że nie zostanie zrealizowana i domagamy się, aby w tym wypadku nasze władze wykonawcze bezwłocznie przedstawiły Panu Prezydentowi wniosek o wydanie dekretu, powołującego Przedstawicielstwo Narodowe, w skład którego weszłyby wszystkie grupy polityczne w Kraju, zachowujące lojalny stosunek do Państwa i Narodu Polskiego i biorące udział w walce, którą Naród prowadzi o swą Niepodległość.

NA ROZDROŻU

„Chaos zjawisk, to punkty przecięcia krzyżujących się możliwości. Każdy z nas należy do jakiegoś możliwego stającego się świata, jest jego cząstką; uświadomić sobie świat możliwy, do którego się należy, świat, który przez nas się staje, jest zadaniem filozoficznym człowieka".

(A. Brzozowski — „Idee").

Ewolucja przeżywana przez nas w okresie nawrotu demokracji, a więc od czasu rewolucji francuskiej, przesączyła się i przesącza do najbardziej odosobnionych komórek życia zbiorowego. Od swego zarania wdarła się ona do żywiołu tak odwiecznego jak wojna. Wycisnęła na niej swoje piętno i od jednego przełomu dziejowego do drugiego coraz bardziej pogłębia swój wpływ i znaczenie. Mówiąc lapidarnie, od czasów Łazarza Carnot'a po przez Napoleona, aż po dzień dzisiejszy wojna coraz mniej jest dziełem królów, a coraz bardziej powszechną walką świadomych narodów. Pierwsze widome znaki tego przeobrażenia ujawniły się na drodze miażdżenia zwartych i strojnych armii przez bezładne na pozór masy, pałające żądzą zwycięstwa. Masy pełne wiary i entuzjazmu złamały potęgę tresury. Treścią potęgi walczących mas była i jest nie ich liczebność, lecz stosunek jednostek do samego zagadnienia wojennego, do celu wojny. Głęboki proces psychiczny, był zwiastunem tego zjawiska i ostał się pomimo licznych wahań. Do tego najistotniejszego procesu dostosowały się zarówno technika wojenna, jak taktyka, jak w ślad zatym idąca ewolucja samego pola walki. Front bojowy zaczął się pogłębiać, sięgać coraz dalej na tyły. Wojna wciągnęła z czasem do swego rydwanu nie tylko żołnierzy na froncie, ale całe społeczeństwa. W tym tkwi właśnie najistotniejszy sens tego procesu, który obecnie przeżywamy. Walkę toczy się wszędzie. Ogarnia wszystkich. Postawa ogółu społeczeństwa walczącego zadecyduje o ostatecznym wyniku wojny.

Świadomość powszechnego udziału w wojnie powołała do życia nową broń. Broń odporności psychicznej. Jest nią powszechnie dziś znana i stosowana służba informacyjna. Opierając się o istniejące i powstające fakty, ułatwia oną, a bardzo często wyręcza, poszczególnego członka społeczeństwa w ocenie tych zjawisk. W tym tkwi jej sens istotny. Ona ma za zadanie osłonić przed chwiejnością w dziejach ciężkich, nieuniknionych w czasie wojny, ma podkreślić i uwypuklić momenty wzniosłe i korzystne. Cały stosunek uczuciowy obywateli do zachodzących zjawisk został złożony na barki służby informacyjnej. Jest ona jednak nie tylko bronią defensywną, jakby z naszych dotychczasowych rozważań wynikało. Nie tylko osłania ona własnych obywateli przed zwątpieniem i rozterką, ale również dąży do załamania społeczeństw wrogich. Walczy z taką samą służbą nieprzyjaciela. Stara się złamać jego odporność moralną. Dąży do rozbicia jednolitości postawy społecznej, do podważenia zaufania we własne źródła informacji. Słowem prowadzi ona walkę o duszę.

Straciwszy w roku 1939 własny aparat państwowy jesteśmy nieustannie narażani na oddziaływanie na ogół społeczeństwa obcych źródeł informacyjnych. Moment wstrząsu psychicznego po doznanej klęsce podchwyciła niezwłocznie propaganda niemiecka. W pierwszym rzędzie skazano społe-

czeństwo polskie na korzystanie wyłącznie z niemieckich źródeł informacji. Następnie wykorzystano moment rozgoryczenia, aby drogą tysięcznych wynurzeń w prasie, zręcznie spreparowanej propagandy ustnej, umniejszać naszą państwowość. Aby zohydzać wszystko to, co nasze własne. Tę potworną w swych założeniach pracę uzupełniała zgodnie współpracująca policja polityczna, usuwając z życia publicznego te wszystkie jednostki, które z tytułu swej postawy publicznej i autorytetu, mogły przenikanie propagandy niemieckiej zmniejszyć lub zahamować. Dziś, po 4 latach, jakkolwiek jesteśmy świadkami zmniejszenia się wpływu i nasilenia tej propagandy, nie możemy pominąć faktu, iż oddziałała ona na nasze życie zbiorowe i posiada jeszcze poważnie wyżłobione szlaki. Utraciła zaufanie, tym niemniej dociera do wiadomości i jeżeli nie może urobić opinii, to może jeszcze szerzyć zamęt.

Ogólnie biorąc, zadaniem propagandy niemieckiej w obecnej wojnie, było wykazanie światu, iż doskonale uzbrojony naród jest nie do pokonania. Wola jego zatem powinna być przyjęta i uznana przez inne narody. Działanie propagandy było niejako uzupełnieniem uzbrojonej pięści. Do walki z nią stanęła w pierwszym rzędzie propaganda angielska. W. Brytania, wypowiadając wojnę, była do niej nieprzygotowana pod względem technicznym. Wszystkie jej wojska wraz z flotą wojenną, wymagały jeszcze przebudowy i rozudowy. Dla dokonania tego dzieła potrzebny był czas. Do walki o ten czas jako czynnik decydujący wystąpiła propaganda. Dziś już z całą pewnością możemy stwierdzić, że jedyną bronią stojącą na należytym poziomie była właśnie propaganda, że spełniła ona i spełnia do chwili obecnej swe zadania. Umiała ona uodpornić własne społeczeństwo na doznawane ciosy i porażki. Umiała pozyskać sprzymierzeńca. Umiała unieszkodliwić lub nawet obezwładnić propagandę nieprzyjaciela. Dociera do wszystkich krajów okupowanych i jest uznawana za jedyną słuszną i wiarygodną. Umiała skupić koło siebie zainteresowanie wszystkich społeczeństw europejskich i kierować zarówno ich opinią, jak i działaniem w myśl postulatów angielskich. Jesteśmy zatem świadkami nieustannego pojedynku pomiędzy propagandą angielską i niemiecką. Pojedynku o władanie opinią całego Narodu Polskiego.

W pierwszych latach wojny interesy Polski i W. Brytanii były w zupełnej zgodzie. My utraciliśmy siły zbrojne, Anglicy jeszcze ich nie rozbudowali. Potrzebowaliśmy silnej podpory moralnej i czasu na uzbrojenie. Zadanie to podjęła propaganda angielska, a w oparciu o nią, rozbudowywana na terenie W. Brytanii propaganda polska. Pomimo trudności w zdobywaniu własnych niezależnych informacji, propaganda polska docierała do kraju. Będąc jedynie odbiciem propagandy angielskiej, spełniła ona należycie swą służbę, póki nie zaistniały wyraźne rozbieżności interesów politycznych. Rozbieżności te powstać jednak musiały z chwilą przystąpienia Rosji do wojny. Potworna sprawa Katynia była szczytowym punktem walki o stanowisko Polaków, stoczonej przez propagandę niemiecką i angielską. Moment ten ujawnił nam nie tylko rozbieżność poglądów naszych i angielskich, lecz również zależność naszej propagandy w Londynie. Oparta główni o informacje londyńskie prasa Polski Podziemnej musiała zająć jedyne niezależne stanowisko zgodne z poczuciem rzeczywistości i honorem Narodu. Okazało się wtedy, że najbardziej niezależna myśl polska pracuje w Kraju

i ona w najbardziej zasadniczych sprawach jest powołana do wydawania sądów i urobienia opinii.

W miarę zbliżania się do końca wojny ilość kwestji wątpliwych i spornych będzie rosła. Zdecydowana postawa społeczeństwa w stosunku do poszczególnych zagadnień musi się stać miernikiem dla poczynań oficjalnych. Licząc się z tymi okolicznościami wprowadziła się na ziemie nasze jeszcze jedna propaganda — sowiecka. Stworzyła sobie wszelkie pozory swojskości. Wzorem Londynu nadaje specjalne audycje radiowe. Działając wielokierunkowo przeniknęła do Podziemnej Polski, gdzie rozpowszechnia parę gadzinówek. Po przez roztrząsanie poszczególnych zagadnień społecznych, chce ona przesłonić i umniejszyć interesy Polski jako całości. Na tej drodze toruje drogę imperializmowi rosyjskiemu.

Obywatel polski stanął na rozdrożu. Z jednej strony wali w niego lawina słów, koncepcji i inspiracji, z drugiej twarda i okrutna rzeczywistość. Zmierzając do przyszłego słusznego pokoju pragnie on widzieć szerokie możliwości rozwojowe dla wszystkich klas społecznych. Te tęsknoty do sprawiedliwości i prawdy dodają mocy w walce, dodają sił do wytrwania. Jednakże wszelkie marzycielskie uproszczenia myślowe torują tylko drogę mamidłom obcych słów. Służba publiczna woła dziś o wejście w siebie — o ustalenie własnego stosunku do potrzeb Polski jako całości. Tylko przez głębokie przemyślenie potrzeb i celów tych co pozostaną i tych co po nas przyjdą utoruję drogę do tego możliwego świata, który się staje przez naszą niezależną myśl i niezależną postawę.

NACZELNY WÓDZ O INSTRUKCJACH DLA KRAJU

W związku z dociekaniami niektórych organów prasy angielskiej i amerykańskiej co do stanowiska, jakie w sprawie instrukcji do polskich sił podziemnych zajął Naczelny Wódz generał Sosnkowski, Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została przez generała Sosnkowskiego do oświadczenia co następuje: „Zachowanie się armii krajowej po wkroczeniu wojsk sowieckich w granice Polski jest zagadnieniem nie tylko wojskowym, lecz przede wszystkim politycznym. Dlatego też instrukcje dla Kraju w tych sprawach z dn. 27 października 1943 r. zostały uchwalone przez rząd przy moim współudziale. Uczestniczyłem w tych posiedzeniach rządu, na których instrukcje powyższe zostały uchwalone jednomyślnie. Stanowią one zarządzenie wspólne rządu i naczelnego wodza dla ruchu podziemnego w Polsce i jako takie zostały przekazane w jednakowym brzmieniu przez prem. Mikołajczyka do delegata rządu i przeze mnie do dowódcy armii krajowej".

W zwiazku z ogłoszonym oświadczeniem Wodza Naczelnego generała Sosnkowskiego o jednomyślności wojskowego i politycznego kierownictwa, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" pisze m. in.: „Polska — oświadczyli to wielokrotnie najwyżsi przedstawiciele naszej państwowości — postanowiła być demokracją i tego się trzyma. Niedorzecznością było by przypuszczać, że między polskim kierownictwem politycznym i wojskowością może istnieć rozbrat. Oświadczenie generała Sosnkowskiego dowodzi, że w sprawach wojskowych, jak we wszystkich innych, Polska idzie drogami obowiązującymi w demokracjach".

Komendant S. Z. w Kraju
Nr 126
Dnia 12 stycznia 1944 r.

ŻOŁNIERZE SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU!

Wojna z Niemcami wchodzi w okres końcowy. Przebieg wydarzeń w roku ubiegłym nieomylnie wskazuje na szybki spadek możliwości wojennych Rzeszy. Zbliża się nieuchronnie straszliwa klęska Niemiec, jako ostateczny wynik szaleńczej napaści na nas w roku 1939 i dalszego ich pochodu na podbój i rabunek Europy. Klęska ta jest już bliska, mamy prawo wierzyć, że przyniesie ją rok 1944.

Naród polski piąty rok trwa w nieugiętym oporze i w walce z najeźdźcą. Przemoc wroga zadaje nam ciężkie straty, ale nie jest w stanie nas złamać. Nasze lotnictwo i nasza marynarka na odległych od Ojczyzny terenach dają świadectwo naszemu ciągłemu czynnemu udziałowi w walce orężnej. Nasze wojsko lądowe na emigracji, mając za sobą chlubne okresy walk, przygotowuje się do nowych zadań bojowych w ostatecznej rozgrywce. W tym ostatecznym uderzeniu na wroga jawny, otwarty udział weźmiecie i wy, żołnierze Armii Krajowej, dzisiaj walczący w podziemiach. Pod kierunkiem swych dowódców winniście starannie i pilnie sposobić się do tej przyszłej, rozstrzygającej fazy walki.

Wystąpicie nazewnątrz w chwili, gdy o tym zadecyduje rząd Rzeczypospolitej, a Wódz Naczelny wyda swe rozkazy do podjęcia ostatecznej walki.

Wiem, że jesteście świadomi, że dla nas, wszystkich żołnierzy, że dla całego Narodu, zespolonego w śmiertelnej walce z najeźdźcą, jest miejsce tylko pod jednym sztandarem — sztandarem Rzeczypospolitej istotnie niepodległej, całej i niepodzielnej. Świadomość tej prawdy musicie w sobie nieustannie pogłębiać, bowiem podstawowym warunkiem ostania się naszego w tej straszliwej, wszystko łamiącej zawierusze dziejowej jest zwartość narodu i jego sił zbrojnych. Czynniki obce usiłują wszelkimi sposobami naruszyć tę naszą jedność i karność. Czynią to Niemcy od początku wojny, a od dwu prawie lat współdziała w tym kierunku natarczywa propaganda radia moskiewskiego oraz działalność propagandowa politycznych agentur sowieckich, zorganizowanych na ziemiach naszych. Nawołują one do bezzwłocznego zużycia i wyczerpania wszystkich sił naszych, pobudzają do wewnętrznej walki Polaków między sobą, starają się osłabić w Narodzie Polskim wolę zachowania postawy niepodległej, usiłują podkopać i obalić autorytet polskich władz państwowych i polskiego dowództwa. Moskwa podjęła otwartą próbę duchowego opanowania Narodu Polskiego i pokierowania nim w imię swoich interesów. Akcja ta ubrana jest ostatnio w hasła patriotyczne, w kolory narodowe polskie. Sowiecka agentura obwołuje siebie jako jedynego reprezentanta jedynego polskiego świata pracy, a więc polskiej idei społecznej.

Cynizm tych nastrojów maskaradowych nie ma granic. Oto szlachetne imię Tadeusza Kościuszki — Moskwa nadaje oddziałom wojskowym, rzeko-

mo polskim, organizowanym przy boku armii sowieckiej. Imienia tego używa jako nazwy dla swej stacji radiowej, uprawiającej w języku polskim propagandę pro-rosyjską i pro-sowiecką, w istocie swej przeciwpolską. A wszak Kościuszko jest polskim bohaterem narodowym, który w dobie upadku porwał Naród do walki zbrojnej właśnie przeciw wschodniej, rosyjskiej przemocy. Naród otacza go kultem bohatera za jego umiłowanie wolności i moc niepodległego ducha, za wypisanie na sztandarach powstańczych roku 1794 hasła, tak nam bliskiego w naszych dzisiejszych walkach i dążeniach, zawartego w trzech słowach: „Wolność - Równość - Niepodległość".

Zagadnienie wzajemnego stosunku Polski i Rosji w dobie dzisiejszej dalekie jest od zdrowej i pożądanej jasności. W poczuciu znaczenia wspólnie toczonej walki przeciwniemieckiej, Polska niejednokrotnie dążyła do usunięcia z tego stosunku wszelkich zadrażnień, nieufności, podejrzliwości. Jednocześnie jednak nie możemy zamykać oczu na fakt, że w ciągu ostatnich 5 lat, lat przeraźliwie ciężkich dla naszego Narodu — Rosja sowiecka wielokrotnie wykazywała swymi wobec Polski poczynaniami, że traktuje nas wrogo.

W sierpniu 1939 r. rząd ZSRR podpisał z rządem niemieckim umowę, ułatwiającą napaść na Polskę i przesądzającą rozbiór Polski.

We wrześniu 1939 r. rząd ZSRR w całkowitej z Niemcami harmonii okupował wschodnią część Rzeczypospolitej.

W ciągu 2-letniej okupacji naszych terenów wschodnich — Sowiety uprawiały gwałtowną ich rusyfikację oraz niszczenie miejscowej ludności polskiej przez osadzanie w więzieniach i tłumne wywożenie do odległych, a klimatycznie najuciążliwszych, terenów Rosji.

W roku 1941 rząd ZSRR, zmuszony — przez uderzenie Hitlera — do wojny z Niemcami, podpisał akt porozumienia z rządem polskim w Londynie anulując równocześnie wszystkie swe, kosztem Polski, zawierane z Niemcami umowy. W następstwie jednak rząd ZSRR nie wyciągnął z tego porozumienia naturalnych konsekwencji w postaci jasnego i bezspornego uznania granic Rzeczypospolitej sprzed września 1939 r., tj. granic ustalonych pomiędzy Rosją i Polską dobrowolnym i kompromisowym Traktatem Ryskim z roku 1921.

Rząd ZSRR nie wykonał w pełni w stosunku do obywateli polskich, deportowanych przezeń w głąb Rosji, zobowiązania zwolnienia ich z jakiegokolwiek przymusu i oddania ich pod opiekę władz polskich.

Na wiosnę 1943 r. rząd ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim, chcąc zapewne uwolnić się w ten sposób od zobowiązań, krępujących jego zaborczy stosunek do Polski.

Nie możemy zapominać o tych faktach, dających zewnętrzny wyraz dzisiejszemu ustosunkowaniu się Rosji sowieckiej do Narodu i Państwa Polskiego, jak również i o tym, że to decyzja niemiecka uderzenia na Rosję — spowodowała, że Związek Sowiecki znalazł się w 1941 r. po tej samej stronie barykady, po której my stoimy w walce już od roku 1939 r.

Dobre stosunki między Polską a ZSRR leżą w interesie Narodu Polskiego i we wspólnym interesie wszystkich narodów Europy, walczących z Niemcami w imię ustalenia wzorowych warunków przyszłego, trwałego pokoju Europy. Dlatego też Rząd Polski wielokrotnie oświadczył pełną goto-

wość ułożenia ich na podstawie dotychczas obowiązujących obie strony umów i w duchu przyświecającej narodom Europy demokratycznej idei porozumienia i wzajemnego poszanowania.

Logika odwiecznych zasad prowadzenia wojny stwarza warunki, w których Polska nie może odmówić Rosji prawa toczenia walki z Niemcami i na naszych ziemiach. Nie odmawiamy tego prawa partyzantom sowieckim, o ile rozwijają działalność bojową przeciwko Niemcom. Nie możemy natomiast tolerować ich działalności politycznej, godzącej w naszą zwartość i całość. Takiej działalności musimy zdecydowanie przeciwstawić się, a w potrzebie zastosujemy samoobronę, która jest naszym naturalnym prawem.

W związku z powyższym, w dzisiejszym momencie ponownego przeniesienia się frontu w nasze granice państwowe, nie odmawiamy armiom sowieckim, wkraczającym do Polski w walce z cofającymi się Niemcami, prawa toczenia wojny na naszych ziemiach. Przeciwnie, walkę tę wesprzemy w miarę naturalnych warunków wojennych, w miarę naszych sił i interesów państwowych, w granicach decyzji Rządu Rzeczypospolitej i rozkazów Naczelnego Wodza. Równocześnie jednak nie poddamy się w żadnym wypadku naciskowi politycznemu, zmierzającemu do podporządkowania nas celom obcym i odebrania nam swobody zorganizowania życia narodowego i państwowego według własnych politycznych i społecznych ideałów.

Żołnierze!

Walczymy i walczyć będziemy o Polskę wolną, całą i silną, o Polskę wolnych obywateli, o Polskę rządzącą się interesem szerokich warstw pracujących, stanowiących istotę Narodu i rozstrzygających o jego przyszłości. O politycznej, społecznej i gospodarczej przebudowie Polski będziemy decydować sami.

Z wiarą w niezmożone siły naszego Narodu i w ostateczny triumf idei wolności i sprawiedliwości w stosunkach między narodami, szeregi Armii Krajowej stoją i stać będą karnie pod rozkazami władz Rzeczypospolitej, które jedynie reprezentują Polskę i są uprawnionym szafarzem sił i krwi polskiej.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju
(—) Bór

(Uwaga: podkreślenia Redakcji).

REZOLUCJA RADY NARODOWEJ

Ministerstwo Informacji podało drogą radiową dnia 29 stycznia następujący komunikat:

Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu plenarnym w dn. 25 stycznia 1944 r. uchwaliła następującą rezolucję: „Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Rady Mini-

strów w dniu 18 stycznia i po przeprowadzeniu dyskusji w dniu 25 stycznia stwierdza, że: 1. solidaryzuje się z polityką rządu i darzy ją pełnym zaufaniem; 2. wyraża opinię, że oświadczenie rządu z dnia 14 stycznia, stwierdzające jego gotowość omawiania całokształtu stosunków polsko-sowieckich, bezpośrednio z rządem ZSRR przy udziale sojuszniczego rządu brytyjskiego i rządu Stanów Zjednoczonych, jest wyrazem pojednawczości Polski i jej dążenia do doprowadzenia do przyjaznej współpracy Polski z ZSRR w czasie wojny i po wojnie. Rada Narodowa podziela pogląd rządu, że wzajemne stosunki między zjednoczonymi narodami winny kształtować się na zasadzie powszechnie obowiązujących norm prawa i współżycia międzynarodowego, nie zaś na zasadzie faktów dokonanych czy jednostronnych aktów prawnych, albo też z góry powziętych jednostronnych decyzji".

STANOWISKO ANGLOSASÓW W SPRAWIE POLSKO-ROSYJSKIEJ

W Izbie Gmin brytyjski minister spraw zagranicznych Eden ponownie ustalił w dniu 28 ub. m. stanowisko rządu brytyjskiego wobec zmian terytorialnych. Zapytano ministra Edena o stanowisko zajmowane przez rząd brytyjski w sporze polsko-sowieckim. Minister Eden zacytował oświadczenie premiera Churchilla z dnia 3 września 1940 r., które brzmiało następująco: „Nigdy od chwili wybuchu wojny nie staliśmy na stanowisku, aby terytoria poszczególnych krajów nie mogły ulec żadnym zmianom, z drugiej jednak strony nie zamierzamy uznawać żadnych zmian terytorialnych, dokonanych w czasie wojny, chyba że nastąpiły one dobrowolnie i przy pełnej zgodzie stron zainteresowanych".

Minister Eden stwierdził, że rząd brytyjski w pełni podziela powyższe stanowisko. Następnie minister Eden przypomniał treść noty, jaką skierował do generała Sikorskiego po podpisaniu układu polsko-rosyjskiego. Nota ta stwierdza, że rząd JKMości nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, które nastąpiły w Polsce od sierpnia 1939 roku. Minister Eden wyjaśnił, że rząd brytyjski trwa przy tym stanowisku i przy zasadach, sformułowanych w Karcie Atlantyckiej.

Proszono następnie ministra Edena, aby wyjaśnił, czy oświadczenie Churchilla z 3 września 1940 roku nie odnosi się do terytorium nieprzyjaciela. Minister Eden odpowiedział: „Nie może tu zachodzić żadne nieporozumienie. O ile chodzi o kraje nieprzyjacielskie, mają tu zastosowanie wyłącznie ogłoszone już zasady o bezwarunkowej kapitulacji".

Oświadczenie ministra Edena w Izbie Gmin, potwierdzające raz jeszcze, że rząd brytyjski nie uznaje żadnych zmian terytorialnych zaszłych podczas wojny, podawane było w prasie amerykańskiej na pierwszych stronach. „New York Sund" stwierdza między innymi w komentarzu z Waszyngtonu: „Oświadczenie ministra Edena oceniane jest w Waszyngtonie jako logiczny wynik traktatu angielsko-polskiego, który spowodował przystąpienie W. Brytanii do wojny".

Dziennik „New York Herald Tribune" pirze: „Jeżeli oferta amerykańska pośredniczenia pomiędzy Polską i Rosją oraz deklaracja ministra Edena

miały wykazać Rosji, jakie znaczenie opinia angielska i amerykańska przywiązuje do sprawy zapewnienia układu uczciwie uzgodnionego, wówczas oba te wystąpienia odegrały pożyteczną rolę".

Sprawozdawca amerykańskiego „Daily Expressu" donosi w dniu 28.I.: „Rząd amerykański czyni nadal starania, zmierzające do rozwiązania problemu polsko-rosyjskiego, mimo faktu, że Moskwa odrzuciła ofertę Stanów Zjednoczonych pośredniczenia w tej sprawie".

* * *

Narodowy Komitet Wykonawczy Labour Party na posiedzeniu w dn. 27 ub. m. ogłosił deklarację treści następującej: „Narodowy Komitet Wykonawczy Labour Party, uznając, że wolna i niepodległa Polska, zajmująca słusznie należne jej miejsce we wszelkim przyszłym zespole narodów wolnych i miłujących pokój, jest życiową koniecznością dla Europy powojennej, z poważną troską patrzy na rozbieżności, które powstały pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polską. Narodowy Komitet Wykonawczy Labour Party ufa, że dobre usługi rządów Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii będą mogły być wykorzystane celem doprowadzenia do przyjaznego załatwienia spraw spornych, włączając w to przywrócenie stosunków dyplomatycznych między ZSRR i rządem polskim".

OPINIA NEUTRALNYCH

Portugalski tygodnik „Action" ogłosił drugi skolei artykuł w sprawie zagadnień polsko sowieckich, w którym między innymi pisze: „Polska w sposób znamienny reprezentuje ogólne zasady prawa. W stosunku do Anglii Polska ma tak wyraźną postawę moralną i prawną, że wydaje się być rzeczą niepotrzebną przytaczanie argumentów. Nie potrzeba powoływać się na traktat polsko-angielski z 1939 roku, na fakt, że Francja i W. Brytania wypowiedziały wojnę w odpowiedzi na niemiecką inwazję Polski w obronie niezmiennych praw narodu polskiego. Nie trzeba podkreślać odwagi i determinacji armii polskiej, nie trzeba uwydatniać całej postawy Polski w ciągu wojny i jej wysiłku, zmierzającego ku odbudowie armii na wszystkich polach bitew".

Tydodnik podkreśla również organizację polskiego ruchu podziemnego, który wykazuje wielką żywotność i posłuszny jest rządowi polskiemu w Londynie. „Action" kończy swój artykuł następującym zdaniem: „Bez względu na to, jakie są rzeczywiste trudności, należy stwierdzić z naciskiem, że problem polski nie jest tylko lokalnym zagadnieniem granicznym między dwoma sąsiadami, ale poważnym problemem etyki międzynarodowej jutra. Problem ten jest tak poważny, że dotyczy całego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, które ogłoszone zostało przez odpowiedzialnych mężów stanu, jako podstawa przyszłego porządku świata".

ZMIANY W KONSTYTUCJI SOWIECKIEJ

Głosy prasy angielskiej

Poniżej podajemy pierwsze głosy dzienników i publicystów angielskich w sprawie zmian w konstytucji sowieckiej.

Korespondent dypl. Reutera twierdzi, że brytyjskie koła miarodajne objawiają duże zainteresowanie i całkowite zrozumienie ważności tego zdarzenia. Reforma ta czerpie swe źródło w fakcie, że w ciągu ostatnich 20 lat republiki sowieckie osiągnęły taki stopień rozwoju socjalnego i przemysłowego, który pozwala traktować je jako wyszłe już z okresu dzieciństwa.

„Daily Mail" określa te zmiany jako najważniejsze zdarzenie od czasów rewolucji bolszewickiej.

Dypl. komentator Associated Press stwierdza, że ta śmiała i na szeroką skalę zakrojona zmiana konstytucyjna wywołała duże zainteresowanie świata anglosaskiego. Angielskie koła oficjalne nie wypowiedziały się co prawda jeszcze w tej mierze, panuje jednak ogólne przekonanie, że fakt ten ma znaczenie wielkie nie tylko dla ZSRR ale i dla zagranicy.

Liberalny „News Chronicle" zamieszcza artykuł redaktora Vernona Bartletta, omawiający zmiany konstytucji rosyjskiej. Uważa on, że najbardziej prawdopodobnym jest, że poszczególne republiki sowieckie wejdą w bliższy kontakt z ościennymi państwami. W ten sposób dały by się łatwiej załatwić regionalne sprawy, które obecnie muszą załatwiać władze federalne. Bartlett sądzi również, że Stalin, jako Gruzin, dąży do większej decentralizacji republik związkowych.

„Nie należy jednak zapominać, że partia komunistyczna będzie zawsze spójnią łączącą całość Związku Sowieckiego. Wojna rozbudziła patriotyzm lokalny narodów sowieckich, skąd zrodzić się mogły żądania większej samodzielności. Republiki świeżo przyłączone do ZSRR łatwiej przebolieją utratę całkowitej suwerenności wobec tych zmian, oparłszy swój byt i niepodległość o potężną armię sowiecką.

Stalin chce aneksji państw bałtyckich i Polski. Czy aby nie jest to pierwszy krok do utworzenia rządu polskiego w Moskwie. Zapewne zachwiałoby to stosunkami między trzema kontrahentami konferencji w Teheranie, gdyż W. Brytania i USA uznały rząd polski w Londynie za rząd legalny. Pomimo to, że według niektórych poglądów rząd polski w Londynie popełniał takie czy inne błędy, rządy brytyjski i amerykański uważają, że rząd polski opiera się na całkowicie legalnej podstawie i uważają go za następcę tego rządu, któremu W. Brytania udzieliła gwarancji przed wybuchem wojny w 1939 r.".

Dyplomatyczny korespondent „Times'a" cytując dwie ustawy sowieckie dotyczące zmian w konstytucji związkowej, z których jedna obejmuje sprawy wojskowe, druga — stosunki republik związkowych z państwami zagranicznymi, sądzi, że rozdział armii na coś w rodzaju odrębnych for-

macji poszczególnych republik, wobec zwiększonej jednolitości narodowościowej żołnierzy sowieckich wzmocni siłę tych formacji. Zagadnienie lojalności poszczególnych republik zostało w czasie wojny pozytywnie potwierdzone.

„Znaczenie praktyczne drugiej ustawy — pisze dyplomatyczny korespondent „Times'a" — trudne jest narazie do ocenienia. Można jedynie snuć wnioski na podstawie oświadczenia Mołotowa, który wspomniał o zagadnieniach gospodarczych i kulturalnych poszczególnych republik, które w świetle nowej ustawy znajdą łatwiejsze rozwiązanie. Sprawy zewnętrzno-polityczne w przeciwieństwie do tego — jak się wydaje — będą nadal prerogatywą władz centralnych. Nie jest wykluczone, iż republiki pograniczne mogą już zaraz wykorzystać swe nowe uprawnienia".

„Daily Telegraph" wyraża przeciwne zdanie i sądzi, że każda z republik sowieckich będzie dążyła do posiadania własnych przedstawicielstw dyplomatycznych w krajach obcych.

Robert Fraser omawiając w audycji BBC zmiany w konstytucji sowieckiej sądzi, że wysuwając wnioski krańcowe możnaby dopuścić, że każda z republik Związku Sowieckiego mogła by teraz prowadzić niezależną od władz centralnych politykę zagraniczną, być może nawet odmienną niż ta, jaka wyrażona jest w traktacie brytyjsko-sowieckim. Można by też przypuszczać, że będą one natychmiast wykorzystywać swe prawa. „Związek Sowiecki jest jednak federacyjną grupą republik — mówił red. Fraser — i każda z nich musi uzgadniać swe prawa, zwłaszcza w polityce zagranicznej, z władzami federacyjnymi. Poza tym w odróżnieniu od takich grup federacyjnych jak USA czy Brytyjska Wspólnota Narodów, w Związku Sowieckim siłą cementującą jest komunizm, który jest specyficznym cementem łączącym. Komunizm bowiem jest w Związku Sowieckim jedynym głównym źródłem władzy. Należy też przypuszczać, że w praktyce w stosunkach międzynarodowych mało co się zmieni i regulowane będą one nadal w drodze traktatów rządu federacyjnego z rządami innych państw".

„News of the World" z dnia 6 bm. publikuje artykuł b. min. Hoare Bellisha, omawiający sprawę zmian w konstytucji sowieckiej. Autor zauważa, że ostatnich zmian w konstytucji ZSRR nie można uważać za osłabienie uchwytu, w jakim władze centralne Moskwy trzymają poszczególne republiki. Autor artykułu uważa, że decydującym czynnikiem w tej strukturze jest komisariat spraw wewnętrznych ZSRR (NKWD), który ma zupełnie inne i większe znaczenie, aniżeli w każdym innym państwie demokratycznym. W tym też świetle — zdaniem Hoare Bellisha — należy oceniać przyszłe stosunki w ZSRR na tle nowych zmian.

Uderzającym jest fakt, że liczba 16 republik sowieckich obejmuje także Łotwę, Litwę, Mołdawię i Estonię, z których żadna nie była członkiem ZSRR przed wybuchem wojny. Przyznanie prawa poszczególnym republikom do wystąpienia z ZSRR uważa autor za czystą teorię, celem zaś przepisu jest łatwiejsza inkorporacja nowych republik, względnie też ułatwienie krajom poza ZSRR szukania obrony w ramach Związku Sowieckiego.

Omówiwszy poszczególne fazy rozwojowe ZSRR Hoare Bellisha przychodzi do wniosku, że jakiekolwiek byłyby treści uchwał trudno jest sobie

wyobrazić, aby polityka Związku Sowieckiego stała się bardziej decentralistyczną. We wszystkich fazach rozwoju ZSRR, nigdy nie stracił on z oczu głównego celu — zabezpieczenia interesów Rosji.

Dziennik „Observer" z dnia 6 bm. zamieszcza artykuł korespondenta, który sądzi, że reforma uchwalona będzie przeprowadzona raczej w pewnych etapach niż za jednym zamachem. Na początku prawdopodobnie zostanie udzielone prawo samodzielnej reprezentacji międzynarodowej 6 republikom — Ukrainie, Białorusi, Łotwie, Litwie, Estonii i Mołdawii.

Zasada ta napewno będzie stosowana przez władze centralne z najwyższą ostrożnością. Nie jest przewidziana wieloosobowa reprezentacja ZSRR na konferencji pokojowej, natomiast w międzynarodowych ciałach o znaczeniu kulturalnym czy też ekonomicznym — będzie prawdopodobnie miało to miejsce.

Dzięki ostatnim zmianom konflikt polsko-sowiecki wchodzi w nowy okres. Pretensje w stosunku do Polski będą zgłaszały Ukraina i Białoruś, gdy ZSRR kędzie zainteresowany tylko pośrednio. Ukraina zaś może pójść nawet dalej, aniżeli szła Moskwa.

„Observer" zwraca uwagę na fakt, że b. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, Ukrainiec Kornijczuk, na własne żądanie ustąpił ze swego stanowiska. Jest on przewidziany na min. spraw zagr. Ukrainy. Osoba Kornijczuka łączy się ściśle z anti-polską polityką. Kornijczuk był tym, który jeszcze przed zerwaniem stosunków polsko-sowieckich prowadził na łamach prasy sowieckiej anti-polską kampanię. Mianowanie Kornijczuka wicekomisarzem spraw zagr. ZSRR zaledwie o kilka dni poprzedziło zerwanie stosunków polsko-sowieckich.

*

W niektórych kołach politycznych Londynu uważają, że uchwały moskiewskie mogą być do pewnego stopnia reakcją na przemówienie generała Smuth'a w Londynie, w którym tenże wspomniał, że — zdaniem jego — celowym byłoby, aby szereg państw zachodnio-europejskich przyłączyło się do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

*

Korespondent brytyjski donosi z Istambułu, że w kołach politycznych Ankary nie przywiązuje się większego znaczenia praktycznego do zmian konstytucyjnych w ZSRR. Powszechnie uważa się, że pomimo wszystko władza naczelna i decydująca zawsze pozostanie w rękach centralnego rządu federacyjnego w Moskwie.

Nasz komentarz

Polska opinia publiczna z całym spokojem śledzi manewry polityczne Rosji sowieckiej. Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy zwracaliśmy uwagę na niezmiernie charakterystyczne posunięcia w polityce sowieckiej, zmierzające do przestawienia dotychczasowego kursu jej linii zgodnie z koniunkturą. Posunięcie polityczne Kremla wyrażające się w ogłoszeniu zmiany konstytucji sowieckiej jest bezsprzecznie zdarzeniem sensacyjnym i świadczy o dalszym przestawianiu tej polityki na kurs, który może znaleźć oddźwięk nie

w Rosji sowieckiej, o którą nikt na Kremlu w tym wypadku się nie troszczy, lecz w Europie środkowej i zachodniej.

Do oceny manewru sowieckiego powrócimy jeszcze, gdy będziemy mogli zebrać wszystkie potrzebne po temu materiały. Dzisiaj jesteśmy już w możności stwierdzić, że proklamowanie przez Kreml nowej konstytucji dającej daleko idące autonomiczne prawa republikom wchodzącym w skład ZSRR, wywołało wielką sensację w całym niemal świecie. Trzeba stwierdzić, że z punktu widzenia taktyki politycznej jest to posunięcie bardzo zręczne. Bolszewicy, w przeciwieństwie do Niemców, potrafią synchronizować sukcesy militarne z manewrem politycznym. Opinia publiczna świata skłonna jest, dzięki tej synchronizacji siły z koncepcją ideologiczno-polityczną, dać się uwieść pozorom. Niemcy nie potrafili takich sukcesów osiągnąć nawet w szczytowym punkcie swoich powodzeń militarnych. Jeżeli chodzi o obiektywną ocenę sytuacji i jej aspekt polityczny, to stwierdzić należy, że koncepcja nowej konstytucji dla Związku Rapublik Sowieckich stwarza pozory „otwarcia drzwi" w dalekowzrocznej polityce na Zachód Otwiera ona bowiem możliwości nie tylko obejmujące Polskę, Czechosłowację i mniejsze państwa bałkańskie, ale również i Niemcy i Francję.

W stosunku do świata anglosaskiego jest to akt polityczny, który przyrównać można do średniowiecznego pojęcia rzucania rękawicy. Wspólnocie interesów narodów anglo-saskich przeciwstawia się ideę stworzenia wspólnoty narodów europejskich.

Z polskiego punktu widzenia każda koncepcja oparta na zasadzie supremacji Rosji nie zasługuje na zaufanie i wywołać musi jaknajkategoryczniejszy sprzeciw.

Z punktu widzenia interesów anglosaskich stwierdzić można, że posunięcie Kremla jest wymierzone przeciwko koncepcji Karty Atlantyckiej, zmierza do całkowitego przejęcia inicjatywy przez Rosję i zdąża do podporządkowania tej inicjatywie interesów anglosaskich.

Jakimikolwiek były dotychczasowe pobudki polityki anglosaskiej w stosunku do Rosji — konflikt polsko-rosyjski napewno zmusił anglosaskie czynniki decydujące do ich rewizji. Obecna rosyjska ofensywa polityczna przyśpieszy ten proces. Odgłosy prasy angielskiej, które powyżej zarejestrowaliśmy, są bardzo powściągliwe i nie wyrażają opinii czynników miarodajnych. Polska opinia publiczna musi cierpliwie czekać na dalszy rozwój wypadków.

PRZEMÓWIENIE MIN. J. KWAPIŃSKIEGO

W dniu 29 ub. m. przed mikrofonami Polskiego Radia wygłosił przemówienie min. Jan Kwapiński:

„Najwdzięczniejszym zadaniem moim było nawiązanie kontaktu z Polonią amerykańską. Nasi rodacy w Ameryce, a właściwie Amerykanie polskiego pochodzenia, stanowią poważną grupę narodowościową w Stanach Zjednoczonych obliczaną na 5 milionów. Są to, jak powiadam, Amerykanie, ale są oni głęboko przywiązani do polskości, tkwią korzeniami w ziemi i kulturze polskiej i przejmuje ich głęboka troska o wszystko co jest polskie.

Amerykanie pochodzenia polskiego odgrywają w życiu społecznym i gospodarczym Stanów Zjednoczonych rolę stale wzrastającą. Niektóre niezmiernie doniosłe gałęzie przemysłu, szczególnie dziś w okresie wojennym opierają swój rozwój na pracy i wysokich kwalifakacjach robotników rodem z Polski. Polonia przenika do wszystkich zawodów, do wszystkich dziedzin życia publicznego. W Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych zasiada 11 posłów polskiego pochodzenia. Wszyscy oni czynni są w Polonii amerykańskiej i zagadnieniami polskimi szczególnie się interesują. Jestem starym działaczem społecznym. Wiele w swoim życiu miałem spotkań wzruszających, ale naprawdę rzadko kiedy byłem tak przejęty, jak w rozmowach z rodakami ze Stanów Zjednoczonych, ze starymi moimi towarzyszami walk rewolucyjnych 1905 i 1907 r., oraz przywódcami Polonii bez różnicy odcieni i przekonań politycznych. Polonia amerykańska jest jednolita i jednomyślna w poparciu i obronie spraw polskich. Poza znikomą mniejszością wyrównały się różnice, które jeszcze można było zauważyć niedawno. Przestały one istnieć w obliczu trudności, przed którymi stoimy. Rząd Polski i jego polityka znajdują pełne uznanie w opinii Polonii, która uczyni wszystko co może, aby stało się zadość sprawiedliwości i słuszności w stosunku do Polski i narodu polskiego. Bierze ona najszerszy udział w akcji pomocy dla kraju i uchodźctwa. Przygotowuje wielką akcję na okres powojenny i to nie tylko pomocy dobroczynnej, lecz współpracy w odbudowie gospodarczej kraju. Przed wyjazdem ze Stanów Zjednoczonych złożyłem przez radio i w prasie podziękowanie Polonii amerykańskiej za jej postawę i jej prace. W tej mojej pierwszej pogadance do kraju po powrocie z Ameryki uważam za swój obowiązek powtórzyć te wyrazy uznania i podzięki".

ARGENTYNA ZERWAŁA STOSUNKI Z NIEMCAMI

Minister Eden złożył w dniu 26 stycznia w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Argentyną, a Niemcami i Japonią.

„Rząd brytyjski — powiedział minister Eden — wita z radością wiadomość, że Argentyna porzuciła stanowisko państwa neutralnego. Mamy nadzieję, że po formalnym akcie zerwania stosunków nastąpi bezpośrednia skuteczna akcja rządu argentyńskiego, przeciw całej działającej w kraju organizacji szpiegowskiej i że nie tylko niemieccy i japońscy urzędnicy oraz innych krajów współpracujących z nieprzyjacielem zostaną jak najszybciej usunięci z Argentyny, ale także powzięte zostaną kroki w celu skończenia raz na zawsze z całą niepożądaną działalnością nieprzyjaciela na terenie Argentyny. Przez tego rodzaju akcję rząd argentyński będzie mógł najskuteczniej i najszybciej rozwiać wszelkie podejrzenia, wywołane ostatnimi wypadkami w kraju.

Pragnę podkreślić — zakończył minister Eden — że W. Brytania na żądanie rządu argentyńskiego udzieli wszelkiej pomocy w sprawie przeprowadzenia śledztwa w aferze szpiegowskiej".